PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Wydawca i redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.
Adres: „Prawo Ludu", Kraków, ulica Zwierzyniecka 10. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków".

Nr. 1. Kraków, 6 stycznia 1911 r. Rok XIV.

Rycerze prawdy...

Wzrośliśmy, jako ten siny bór,
Gdy świt mu nowy dzień wróży,
Rozgłośnem echem gramy na wtór
Każdej idącej burzy.

A kiedy jasną błyskawic skrą
Zahuczy wichr wśród zawiei,
Grają nam dusze, serca nam drżą
Od tęsknot i nadziei.

Rycerze prawdy — święty nasz znak
Mocarnie dzierżym w swej dłoni
I duch nasz bieży, jak wolny ptak
I hasła święte roni.

I jest pieśń nasza, jak boży dzwon
Co gra nam w zmierzch i świtanie
I tylko w jeden ten dźwięczy ton:
„Na czyn! — na zmartwychwstanie!"

S. Fensterblau.

Z Nowym Rokiem!



Wstępując w progi Nowego Roku, dobrze jest rzucić okiem wstecz i choćby pobieżnie przeglądnąć się, jak też ten rok ubiegły wyglądał, jakie nam przyniósł zdobycze i na jakie nas może naraził straty i zawody. A nie był ten rok ubiegły rokiem zwyczajnym! W historyi walki o wolność i swobodę nie przejdzie on bez echa!

Wprawdzie nie może się to odnosić do naszych stosunków w Austryi, gdzie narodowościowe hece i wybuchy dzikiego szowinizmu nie pozwoliły rozwinąć się należycie pracy dla dobra ludów. Wrogie usposobienie wobec parlamentu, z jakim nie krył się wcale dopieroco obalony i znów na nowo do rządów powołany baron Bienerth — było stałą przeszkodą rozwoju szerszej myśli politycznej, którąby pozwoliła państwu skołatanemu wewnętrznemi rozterkami wypocząć i jąć się wreszcie produktywnej pracy. A jednak mimo to, mimo wrogie stanowisko burżuazyjnych stronnictw, przeprowadzili w parlamencie socyalni demokraci cały szereg ważnych ustaw, które bądź już weszły w życie, bądź wejdą w najbliższej przyszłości. Powszechne głosowanie nie zawiodło pokładanego w niem zaufania, a na straży praw ludowego parlamentu stali zawsze socyalni demokraci!

Wzrosły w liczbę i potęgę organizacye nasze, rozwinęła się prasa socyalistyczna, wzmogło się znaczenie i potęga partyi... Mimo trudności i przeszkody, idziemy zawsze naprzód!

W Niemczech, krainie największych przeciwieństw społecznych, gdzie szaleje dzika brutalność potężnych fabrykantów, gdzie junkier pruski z niesłychaną pychą stara się ugiąć wszystko pod swój but szlachecki — socyalna demokracya może się poszczycić mnóstwem wspaniałych zwycięstw i z radością spoglądać na szeregi swoje w walce hartowne, w liczbę coraz bardziej wzrastające! Pobici na pozór przy ostatnich wyborach do parlamentu, straciwszy mandaty, a zyskawszy nowe dziesiątki tysięcy głosów — zdobywają teraz socyaliści niemieccy przy uzupełniających wyborach — jeden mandat po drugim! Zdobyli socyaliści niemieccy poraz pierwszy sejm pruski i w tryumfie weszli do siedziby najczarniejszej reakcyi pruskiej. Przerażone niemieckie kołtuństwo grozi wprowadzeniem ustaw wyjątkowych, bo blady strach oblata ich zawczasu na myśl o zbliżających się i na rok obecny przypadających wyborach.

W Szwecyi przeżył po raz pierwszy zdumiony świat burżuazyjny niesłychane dotąd w dziejach widowisko strejku powszechnego! Jakkolwiek zdobycze, jakie on przyniósł ze sobą, nie we wszystkiem odpowiadają pokładanym w nim nadziejom — to jednak trzeba zważyć, iż każdy początek jest trudny, a potężne wzmocnienie idei solidarności międzynarodwej, której widomym wyrazem są manifestacyjne uchwały międzynarodowego kongresu w Kopenhadze nie pozostaną bez decydującego wpływu na przebieg następnych strejków generalnych.

Anglia jest również widownią zdarzeń, których doniosłość daleko wybiega po za granice tego kraju! Wre tam zacięta walka między Izbą posłów, a Izbą panów. Walka jeszcze nieskończona, a ma ona na celu odebranie szlachcicom tych przywilejów, do których dziś już nie mają prawa, a które narzucali i wykorzystali brutalnie przeciwko ludowi, przeciwko wszystkim, którzy nie należeli do magnackiej kliki angielskich plantatorów. Walka ta nie pozostanie bez wpływu i na inne państwa, które cierpią strasznie pod butnymi rządami garści uprzywilejowanych szlagonów.

Jeżeli w krajach o potężnym rozwoju drży wszystko i na nowe gotuje się boje, to i państwa słabiej rozwinięte przyniosły szereg wypadków, które nie pozostaną bez wpływu na bieg spraw gdzieindziej.

Klasyczna kraina kleszej gospodarki i niesłychanego klerykalnego rozboju — Hiszpania potężnie pręży skute ramiona i stara się zrzucić z siebie jarzmo wiekowej, klerykalnej niewoli. Choć stłumiono na razie w potokach krwi powstanie barcelońskie, wprost już przeciwko klasztorom skierowane — to jednak niesłychane gwałty rozszalałej reakcyi nie zdołały stłumić wewnętrznego ognia podziemnej rewolucyi. Stracenie Ferrera jest dla Hiszpanii punktem zwrotnym w jej najnowszej fazie rozwoju, a dla bojowników wolności wszystkich krajów potężnym bodźcem do zrzucenia klerykalnego jarzma, usiłującego raz jeszcze w XX stuleciu rozpalić pod nieszczęsnem niebem klerykalnej Hiszpanii dawno wygasłe stosy Torquemady!

Natomiast najbliższa sąsiadka Hiszpanii, maleńka Portugalia bardzo prędko uwinęła się ze swym królikiem „z bożej łaski"! Ani się smarkacz, zasiadający na tronie nie obejrzał, jak wyleciał z kraju i pozbył się tronu, na którym łupił lud i rozdrapywał wydarte ludowi pieniądze. Nie uchroniły go od tego dawno i dobrze zasłużonego losu ani opieka klechów ani protekcya kuzynów, pasących się jeszcze dotychczas na innych tronach Europy! Lud kopnął swego królika i z kóla ani znaku w Portugalii nie pozostało!

Tak to przed naszymi oczyma przesuwa się ustawicznie potężne prawo rozwoju i postępu! W proch padają przeżyte bożki, w pył rozsypują się wczorajsze bożyszcza, a na ich grobach powstaje nowe, bujne życie! Żyjemy w czasach, gdy potężne ruchy utajonych w łonie ludzkości sił, poczynają drgać nowem życiem i z dumą spoglądamy naokół, bośmy sami uczestnikami i sprawcami tego potężnego wołania i pracy dla wolności, dla swobody, dla nowego życia. Może koło nas huczeć burza zawiści i bezsilnej wściekłości przerażonych wrogów — my idziemy naprzód świadomi dróg, świadomi celów!

I jak zamykamy i żegnamy stary rok, który był świadkiem zwycięstw bojowników wolności i swobody ludu pracującego, — tak patrzymy z niekłamaną radością w rok nowy, pewni zwycięstwa, pewni pracy skutecznej dla dobra ludu, dla rozwoju i potęgi międzynarodowego proletaryatu!

DEWOTKA.

Dewotce służebnica w czymciś przewiniła,
właśnie natenczas, kiedy pacierze kończyła,
obróciwszy się przeto z gniewem do dziewczyny,
mówiąc właśnie te słowa: i odpuść nam winy,
jako i my odpuszczamy, biła bez litości.
Uchowaj, Panie Boże, takiej pobożności.

Ks. biskup Krasicki.

Nasze zadania.

Różnice klasowe przestały być frazesem agitacyjnym a stały się osią polityki burżuazyjnej, zaostrzając walkę klas z dnia na dzień. Masowe morderstwa kapitalistyczne w kopalniach i fabrykach, wyroki klasowej sprawiedliwości, wzrost kosztem krwi i mienia proletaryatu nienasyconego militaryzmu wykazuje jasno każdemu straszną przepaść między kapitalistą a robotnikiem, między rządzącym a podwładnym. Szczególnie średniowieczna Austrya wyzywa wprost masy ludowe swą polityką mocarstwową-militarną.

300 milionów na okręty wojenne!

Oto takie bezczelne i szydzące z ludu pracującego żądanie puszczono w prasę burżuazyjną, aby wypróbować opinię publiczną. Żądanie to jednak jasno i otwarcie postawi rząd w delegacyach, w których przecież zasiada admirał konnej marynarki Jego P e t e l e n c y a i inne godne kompany. Dlatego też głos musi zabrać lud roboczy, i musi przeszkodzić takiemu wyrzucaniu pieniędzy, gdyż w przeciwnym razie wszystkie cele kulturalno-społeczne a w szczególności ubezpieczenie społeczne z powodu braku pieniędzy nie przyjdą do skutku.

Precz z militaryzmem!
Niech żyje ubezpieczenie społeczne!

Oto hasło, które musimy głośno podnieść Nie na nowe okręty ale na ubezpieczenie społeczne żądamy obrócenia pieniędzy ludowych, aby nasi starcy i kaleki nie ginęli z nędzy na bruku, lecz żeby opieką byli otoczeni. Trzy lata ciągnie się sprawa ubezpieczenia; rząd i lokaj rządowy dr. B u z e k przewodniczący komisyi dla ubezpieczenia społecznego c i ą g l e z w l e k a j ą z tą sprawą a natomiast wyrzucają pieniądze na militaryzm. Dość tego! Jeżeli zwlekanie to dalej będzie trwało, to wyczerpie się cierpliwość mas pracujących, i przyjdzie

straszny sąd ludu,

który potrafi s i ł ą zdobyć sobie prawa, które mu się należą i które posiada już w sąsiednich Niemczech. Byt mas pracujących z powodu panującej drożyzny staje się z dnia na dzień coraz trudniejszym. Przedsiębiorcy, aby przeciwstawić związkom zawodowym siłę odporną, organizują potężne związki fabrykantów, które bez względu na narodowość i wyznanie łączą się w imię worka p i e n i ę ż n e g o. Fabrykanci już dziś rzucają hasło, że w 1913 r., w którym kończy się przeszło 2000 umów taryfowych, nastąpi porachunek z robotnikami dlatego też wzmacniając organizacye z a w o d o w e, musimy rozwinąć akcyę

przeciw drożyźnie,

wpływając na rząd, aby o t w o r z y ł g r a n i c ę n a w s z e l k i d o w ó z m i ę s a, nie tylko argentyńskiego. Tylko ciągła akcya w sprawie drożyzny, paraliżująca wpływy agraryuszów, wyda owoce. W walce proletaryatu pierwszorzędną bronią jest prasa, która informuje i szereguje do walki kadry robotnicze, odpiera ataki wrogów, uświadamia masy ciemne i tumanione przez klerykałów. Dlatego też agitacya za

„Prawem Ludu“
prześladowanem konfiskatami

powinna być chlebem codziennym naszych towarzyszów, którzy w ten sposób najlepiej uzbrajają masy pracujące do walki.

Niemiecka partya socyalistyczna w Austryi.

Zarząd partyjny niemieckiej partyi socyalistycznej ogłosił sprawozdanie za czas od 1/6 1909 do 1/6 1910. W roku tym partya pod każdym względem wzrosła.

Ilość członków partyi wzrosła w tym czasie z 112.538 na

114.316 członków w 1239 organizacyach w 1081 miejscowościach,

opłacających podatek partyjny przeważnie w wysokości 20 h. tygodniowo. W liczbie tej mieści się

12.198 kobiet!

Organizacya została ścieśniona: na miejsce l u ź n y c h związków politycznych wprowadzono ś c i s ł e organizacye polityczne. Prócz tego liczy partya

9098 młodocianych

z czego główna część przypada na Czechy. Towarzysze niemieccy zrozumieli, że „młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały“. Dalej położyli oni główny nacisk na p r a s ę, która jest najważniejszą bronią klasy pracującej, liczy ona

2 dzienniki
4 pisma wychodzące 3 razy tygodniowo
9 pism wychodzących 2 „ „
11 „ „ 1 raz „
i jeden dwutygodnik dla kobiet

prócz **50** pism zawodowych oraz pismo dla młodocianych, pismo naukowe, pismo organizacyi oświatowej, pismo antyalkoholiczne, humorystyczne i pismo sportowe. Samych politycznych jest

pism 27 o nakładzie 175.000 egz.

Jeden tylko wiedeński tygodnik liczy **44.000** prenumeratorów! A więc nie tylko pisma są silne co do i l o ś c i, ale również co do p r e n u m e r a t o r ó w.

Żywo także rozwija się akcya z g r o m a d z e n i o w a. Odbyło się mianowicie

4.762 zgromadzeń związkowych
11.988 „ poufnych
2.091 „ ludowych

W każdej ważniejszej sprawie, obchodzącej proletaryat, niemiecka klasa robotnicza występowała imponująco, że wspomnę tylko

300.000 demonstracyę przeciw drożyźnie w Wiedniu.

to jest siła. z którą się liczy. To też o ile klasa pracująca coś zdobyła, zawdzięcza to przedewszystkiem imponującym wystąpieniom proletaryatu niemieckiego, szczególnie w Wie-

---

PĘDZIĆ MNICHÓW! ZAMKNĄĆ KLASZTORY!

WERESAJEW.

GWIAZDA.

(Bajka wschodnia).

Stało się to w dawne czasy, w odległym nieznanym kraju. W kraju tym panowała wieczna, czarna noc; zgniłe opary unosiły się nad błotnistym gruntem i rozpościerały w powietrzu; ludzie rodzili się, rośli, kochali i umierali w wilgotnym mroku. Lecz czasem powiew wiatru rozpędzał ciężkie opary i wtedy z dalekiego nieba patrzyły na ludzi jasne gwiazdy.

Zaczynało się ogólne święto.

Ludzie, samotnie siedzący po swoich ciemnych jak lochy mieszkaniach, schodzili się na plac i śpiewali hymny niebu; ojcowie wskazywali dzieciom gwiazdy i mówili, iż w dążeniu ku nim — życie i szczęście człowieka.

Młodzież chciwie wpatrywała się w niebo, wznosząc się ku niemu duszą, z ciążącego nad ziemią mroku.

Do gwiazd modlili się kapłani, gwiazdy opiewali poeci; uczeni studyowali drogi gwiazd, ich liczbę, wielkość i zrobili ważne odkrycie: okazało się, iż gwiazdy pomału, lecz bez przerwy zbliżają się ku ziemi; dziesięć tysięcy lat temu z trudnością można było zauważyć uśmiech na twarzy dziecka; teraz można go z łatwością rozróżnić o całe trzy kroki. Nie można było wątpić, że za kilka milionów lat niebo zajaśnieje jaskrawymi ogniami i na ziemi nastąpi panowanie wieczystej, promienistej jasności.

I wszyscy cierpliwie czekali tego błogiegu czasu i z tą nadzieją umierali.

Tak przez długie lata szło życie ludzkie, ciche, niezmącone, zagrzewane spokojną wiarą w dalekie gwiazdy.

Pewnego razu gwiazdy na niebie świeciły szczególnie jakoś jasno i wyraźnie. Ludzie, zebrani na placu, w cichem uniesieniu wznosili się duszą ku wieczystemu światłu.

Wtem z tłumu rozległ się głos.

— Bracia! — mówił ten głos. — Jasno i pięknie tam, na wysokich równinach niebios, a u nas tu — jak wilgotno i ponuro! Dusza moja męczy się, nie istnieje dla niej ani życie, ani wolność w tym wiecznym mroku. Co nam z tego, że za miliony lat życie naszych dalekich potomków oświeci się niegasnącem światłem. Nam, nam potrzebne jest to światło, potrzebniejsze od powietrza i pokarmu, od matki i kochanki. Kto wie, — być może, jest droga ku gwiazdom, być może, dość mamy siły, by zerwać je z nieba i osadzić tu wśród nas, na radość całej ziemi! Chodźmy więc szukać tej drogi, chodźmy szukać światła dla życia!

W zebraniu zaległa cisza.

— Kto mówił o tem? — szeptem pytali jedni drugich.

— Adeil, młodzieniec nierozsądny i niepokorny.

I znów, przez pewien czas, panowało milczenie.

— Drogi młodzieńcze! — przemówił wreszcie stary Isur, nauczyciel mądrych, światło nauki.

— Dla wszystkich nas zrozumiałą jest twa tęsknota — któż w swoim czasie nie chorował na nią? Lecz niemożliwem jest dla człowieka zerwać z nieba gwiazdę: brzeg ziemi kończy się głębokiemi urwiskami i przepaściami, za niemi skały pionowe i niema przez nie drogi do gwiazd.

— Nie do was, mędrcy, zwracam się, odrzekł Adeil. — Wasze doświadczenie bielmem zakrywa oczy wasze i mądrość wasza oślepia was. Was wzywam, młodzi i odważni sercem. was, jeszcze nie zgnębionych spróchniałą mądrością starców.

I czekał odpowiedzi.

Jedni rzekli:

— Radzibyśmy pójść, lecz jesteśmy światłem i radością naszych rodziców i nie chcemy ich zasmucać.

dniu. Nie zaniedbuje ona również pracy w organizacyach oświatowych, sportowych, śpiewackich i towarzyskich, które liczą

40.704 członków.

Nie obeszło się również bez prześladowań, Na kary skazano 210 towarzyszów, na kary aresztu 26, przeważnie za kolportaż, konfiskat była 43 (u nas samo „Prawo Ludu“ ma więcej). Mimo to partya idzie ciągle naprzód i zdobywa nowe placówki. W samych radach gminnych zasiada

przeszło 1265 radców socyalistycznych.

Jednocześnie partya obwaruje swoje placówki wszędzie, korzystając z każdej sposobności, aby skupić i zorganizować klasę pracującą. Przegląd sił bodaj że najwspanialej przedstawia

1 maj w 700 miejscowościach

roznosząc wszędzie idee socyalistyczne. Jak już wspomniałem, szczególny nacisk położyła partya na prasę — wśród Niemców niema prawie analfabetów — w roku sprawozdawczym przybyło **2** tygodniki, z dniem zaś 1 stycznia 1911 r. zaczną wychodzić

2 nowe dzienniki

jeden w Salzburgu, drugi w Linzu, w ciągu zaś r. 1911 myśli partya wydać 3-ci dziennik w Czechach, tak że będzie **5** dzienników. Tak więc partya idzie śladem partyi socyalistycznej w Niemczech, która liczy

75 dzienników!

1½ miliona czytelników!

Cyfry te wprost oszałamiają naszych towarzyszy, mających 2 dzienniki i 2 tygodniki i to o jak małej liczbie czytelników. Dlatego też, towarzysze, idźmy za tym wzorem i zdwajając liczbę naszych czytelników

popierajmy prasę partyjną!

Przegląd społeczny.

Mord kapitalistyczny we Francyi. Cała Francya proletaryacka aż kipi z powodu mordu, jaki kapitalizm chce popełnić na tow. Durandzie. Tow. Durand, jako sekretarz robotników węglowych w Hawre, oskarżony został o „namawianie do zabicia łamistrejka“ i z pomocą świadków-łamistrejków **skazany na śmierć!** Skazanie na śmierć zupełnie niewinnego robotnika wywołało protest w całej Francyi. Sprawa jest groźna tembardziej, iż najwyższy trybunał zatwierdził wyrok śmierci i mimo energicznych starań o rewizyę procesu, prezydent Falières ułaskawił niewinnego robotnika na **7-letnie więzienie** co jest **straszną zbrodnią.** Sprawa ta wykazuje dobitnie, jak daleko różnice klasowe się zaostrzają i jakich środków chwyta się kapitalizm, aby zgnieść ruch robotniczy, gdyż w tym wypadku szło o zgniecenie zawodowego ruchu robotników węglowych w Havre przez wydarcie im sekretarza i kierownika i obrzydzenie akcyi robotniczej.

Skazanie na śmierć 26 socyalistów w Japonii! Niedawno zaalarmowano cały świat wiadomością o „spisku anarchistycznym na życie cesarza japońskiego“. Tymczasem szło tu o zgniecenie młodego ruchu socyalistycznego w Japonii przez zaaresztowanie 26 wybitnych socyalistów pod pozorem rzekomego spisku, podobnie jak zamordowano Ferrera w Barcelonie pod pozorem jego kierownictwa w tamtejszej rewolucyi. Podobnie urządził się rząd japoński, który zaaresztował 26 socyalistów, odznaczających się zdolnościami i nauką, tłómaczy na język japoński pisarzy socyalistycznych i anarchistycznych i postawił ich pod sąd tajny, nie dając im adwokatów! Sąd taki był zwykłą komedyą i skończył się skazaniem ich na śmierć. Między skazanymi znajduje się przywódca grupy rewolucyjnej partyi socyalistycznej tow. Kołoku wraz z żoną tow. Kanno! Pod wpływem wzburzenia w Japonii i protestów w Europie i Ameryce sprawa ta ma być sądzona przez sąd II instancyi.

Z pod carskiego knuta. Straszne znęcanie się siepaczy carskich nad więźniami politycznymi w więzieniach syberyjskich poruszyły cały świat, gdyż kilku więźniów, między nimi Sazonow, zabójca Plehwego odebrał sobie życie, celem zaprotestowania przeciw stosunkom więziennym i zwrócenia uwagi na nie całego świata. I rzeczywiście opinia się poruszyła; w Paryżu odbyło się zgromadzenie partyj rewolucyjnych z Rosyi, na którem przemawiał imieniem polskich socyalistów znakomity pisarz tow. Sieroszewski. W Rosyi w jedynych centrach myśli rewolucyjnej, prócz fabryk, w uniwersytetach zawrzało; młodzież akademicka ogłosiła strejk, wiecując i protestując przeciw siepaczej polityce carskiej. Po zwątpieniu porewolucyjnem wstąpiło w młodzież nowe życie, zwiastujące bodajże, początek nowego ruchu rewolucyjnego. Rząd w brutalny sposób wystąpił przeciw akademikom; w Odesie użył czarnosecinnych prowokatorów. W każdym razie obecne demonstracye akademickie wskazują, że czas reakcyi rządowej mija i że budzi się nowy prąd rewolucyjny. Obowiązkiem naszym jest udzielanie pomocy towarzyszom naszym z Królestwa w walce rewolucyjnej z caratem.

Ustawę przeciw klasztorom i klerom przeprowadziła Hiszpania. Z początku, jak wiadomo, klerykali zrobili ogromne awantury przeciw krokom rządu, a nawet chwycili się obstrukcyi w parlamencie, — rząd jednak pod naporem sprzymierzonych socyalistów i republikanów ustawę przeprowadził. Teraz rozpocznie prawdziwe odrodzenie Hiszpanii, uwolnionej od hydry klerykalnej. Krew Ferrera wydała owoce.

Rewolucya socyalistyczna. Z Portugalii nadchodzą telegramy o wybuchu rewolucyi robotniczej pod wodzą kapitana Santosa, który jeden z pierwszych brał udział w rewolucyi przeciw monarchii. Z początku donoszono o rewolucyi partyi socyalistycznej (królewskiej), teraz jednak widać, że idzie tu o ruch socyalistyczny. Burżuazyjny bowiem rząd republikański obaliwszy tyranię królewską i kierykalną dał wprawdzie ogólno-obywatelskie prawa, ale klasie pracującej nie dał żadnych specyalnych praw robotniczych. Wtedy robotnicy, skorzystawszy z ogólnej wolności, ogłosili strejk i rozpoczęli rewolucyę, dążąc do dyktatury proletaryatu. Jak ostatnie telegramy donoszą, rząd wystąpił przeciw strejkom i przez podwyższenie żołdu chce żołnierzy rzucić przeciw robotnikom. Klasowa więc świadomość robotnicza wszędzie jaskrawo występuje w obronie praw proletaryatu.

Bawarczycy piją coraz mniej piwa! Ilość spożytego piwa w Bawaryi wynosiła w 1900 r. 15.823.000 hektolitrów; w 1909 r. już tylko 14.674.000. Jeden Bawarczyk wypijał w 1907 roku 240 litrów, w 1908 r. 235, a w 1909 r. już tylko 216. Pocieszający objaw zmniejszania się alkoholizmu. A kiedyż to zacznie się u nas?

Drudzy rzekli:

— Radzibyśmy pójść, lecz zaczęliśmy właśnie budowę domów naszych i chcemy ją zakończyć.

Trzeci rzekli:

— Pozdrowienie ci, Adeilu! Idziemy z tobą!

I podniosło się wielu z młodzieży i poszli za Adeilem, poszli w ciemną, groźną dal i ciemność pochłonęła ich.

Wiele czasu upłynęło.

O tych, którzy odeszli, żadnych wieści nie było. Matki opłakały swe nierozważne dzieci i znów wszystko szło podawnemu. W wilgotnym mroku rodzili się, rośli, kochali i umierali ludzie z cichą nadzieją, iż za tysiące lat na ziemię zejdzie jasność.

Lecz oto pewnego razu nad ciemnym horyzontem ukazało się migocące, drżące światło.

— Cóż to jest? — ze ździwieniem pytali ludzie, tłocząc się na ulicach i placu.

Niebo nad horyzontem z każdą chwilą rozjaśniało się, błękitne promienie przesuwały się we mgłach, przerzynały chmury i szerokiem światłem zalewały równiny niebios. Ponure chmury w zamieszaniu, kłębiąc się i potrącając, biegły w dal i coraz jaśniej rozlewały się po niebie tryumfujące promienie, i wstrząśnienie niebywałej radości przebiegało po ziemi.

— Takie światło może pochodzić tylko od wieczystej gwiazdy niebios — w zadumie wyrzekł stary Satzo.

— Lecz jak mogła ona spuścić się na ziemię? — odrzekł Tsur, nauczyciel mądrych, światło nauki.

— Nie mamy dróg ku gwiazdom i nie mają gwiazdy dróg ku nam.

A niebo rozjaśniało się, rozjaśniało i wnet w oddali, nad horyzontem zjawił się oślepiająco jaskrawy punkt.

— Gwiazda! Idzie gwiazda! — rozległa się wieść radosna w całem mieście i ludzie pospieszyli na spotkanie błyszczącemu w dali punktowi.

Jasne jak dzień promienie pędziły przed sobą zgniłe opary; porwane, pokłębione mgły miotały się i lgnęły ku ziemi, a ludzie ujrzeli, jak szeroką jest ta dal, ile wolnych przestrzeni na ziemi i ilu braci mieszka wokoło. I pobiegli na spotkanie zbliżającej ku nim gwieździe. Po drodze powolnym krokiem szedł Adeil i wysoko trzymał za promień zerwaną z nieba gwiazdę.

Był on samotny.

— Gdzież reszta? — pytali'go.

— Wszyscy zginęli — odrzekł rwącym się głosem. — Zginęli w urwiskach i przepaściach, torując drogę ku niebu. Uniesiony tłum okrążył niosącego gwiazdę. Dziewczęta zasypywały go kwiatami, zewsząd słychać było okrzyki uniesienia!

— Chwała Adeilowi! Chwała niosącemu światło!

A on wstąpił do miasta i zatrzymał się na placu, wznosząc wysoko w ręku gorejącą gwiazdę. Okrzyki radości rozlegały się po całem mieście. (C. d. n.)

Kto to?

Majda ogonkiem, na dwóch łapkach służy,
Bez mydła gotów poleźć nie wiem gdzie,
I ta go rola bynajmniej nie nuży,
Choć tych wysiłków rząd nie widzi, nie.
Pod stopy upaść dywanikiem gotów,
Czeka skinienia, jest na lada gest,
A rząd nie widzi tych jego zalotów
I niewzruszony ciągle na nie jest.

Na lada ochłap czeka w swej pokorze
I przeprowadza okiem każdy kęs,
Jaki rząd zjada wciąż w dobrym humorze
Siedząc nad misą różnorakich mięs...

Może mu, może jaki ochłap padnie,
I biedna psina wącha zdala sos,
Węszy i czeka, tymczasem układnie,
Wzdłuż wyciągnąwszy grzecznie—głodny nos.

Gotowa nawet przez szereg obręczy
Skakać, by figlem zdobyć chlebka glon,
Bo bezustannie nadzieja ją męczy,
Że rząd swój zmieni obojętny ton.
I wprost wyłazi psina z drżącej skóry,
Tak ją niepokój bezustannie ssie —
Zaś rząd ma wzrok hen! skierowany w chmury,
A gdy już spojrzy, w kułak śmieje się.

Wybory do Rady gminnej Prądnika Czerwonego.

Socyaliści w walce o gminę!

O miedzę od Wielkiego Krakowa, odgraniczona od niego rzeką Białuchą, leży gmina Prądnik Czerwony. Wioska rozsiana na ogromnym obszarze, z przysiółkiem Olsza, liczy około 300 domostw i 3000 mieszkańców. Ustrojem społecznym różna od setek gmin galicyjskich, bo zamieszkała przez sproletaryzowanych chłopów — cieśli, murarzy i dość licznie osiadłych tu kolejarzy. Tu i ówdzie spotkać można nielicznych, którzy sieją i orzą ziemię zwyczajem ojców i dziadów. To też rzecz prosta, że idea wolności, równości i zbratania — idea socyalistyczna skwapliwie szerzona przez tutejszy miejscowy komitet Polskiej Partyi Socyalno-demokratycznej trafiła do serc skupionych tu proletaryuszy, którzy utworzyli silną organizacyę polityczną.

Po dwóch latach istnienia komitet nasz przystąpił do walki wyborczej o zdobycie gminnej rady. W walce tej w czerwcu 1910 r. towarzysze nasi zdobyli III koło: wybrano 6 radnych i 3 zastępców socyalistycznych ogromną większością głosów, bo **87**, podczas gdy przeciwnicy otrzymali zaledwie **23** głosy. W II i I kole zwyciężyła lista przeciwników dzięki strasznym szwindlem, jakich klika gminnych łupiskórów się dopuszczała, a których epilogiem była rozprawa sądowa, która odbyła się 20 grudnia 1910 r. przed krakowskim trybunałem orzekającym przeciw Andrzejowi Romanowskiemu, oskarżonemu przez prokuratoryę państwa o usiłowanie sfałszowania wyniku głosowania.

Sprawa przedstawiała się następująco: Kiedy jeden z naszych wyborców oddał kartę wyborczą, Andrzej Romanowski, który był członkiem komisyi wyborczej, wraz z tą kartką wrzucił **drugą,** aby przez to dla swej listy uzyskać jeden głos więcej! Spostrzegli ten szwindel wyborcy, zaprotestowali, wskutek czego komisarz starostwa polecił Romanowskiemu ową kartkę z urny wyciągnąć i podrzeć, poczem dopiero przy skrutynium liczba oddanych głosów i znajdujących się kart wyborczych się zgadzała! Prokuratorya państwa oskarżyła Romanowskiego. Na rozprawie komisarz c. k. starostwa p. Ottman i pięciu świadków stwierdziło wyżej nadmienione nadużycie, popełnione przez Romanowskiego, sąd jednak dał wiarę trzem odwodowym świadkom: Franciszkowi i Janowi Sitkom i braciszkowi Fr. Krukowi. Romanowskiego sąd krakowski mimo stwierdzenia nadużycia przez komisarza c. k. starostwa p. Ottmana uwolnił! Sprawa jednak nie jest zakończoną. Prokuratorya państwa mimo wyroku uwalniającego **ściga obecnie Sitków i braciszka Kruka o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez składanie fałszywych zeznań** Wskutek wniesionego protestu przez naszych towarzyszów przeciw wyborom z czerwca 1910 r. Namiestnictwo wybory unieważniło, a zwierzchność gminna w kilka dni po uwolnieniu Romanowskiego (sic!) **rozpisała nowe wybory na dzień 12 stycznia 1911 roku.**

Obywatele i mieszkańcy Prądnika jęczą pod obuchem ciężarów podatkowych, jakie dotychczas rządząca gminą klika familijna Sitków, Romanowskich, Grabczaków i Sobierajów w formie dodatków gminnych nakładała. Przeszło **150%** wynoszą dodatki gminne! Pod rządami tej kliki familijnej Prądnik wiedzie żywot suchotniczy, gorszy od najzapadlejszej dziury prowincyonalnej. Gościniec jest zarazem chodnikiem, światła w porze nocnej przez dziesiątki lat gospodarki tych panów mieszkańcy, Prądnika nie widzieli. Dodać należy, że gmina Prądnik ma własną rzeźnię z której winna mieć spore zyski. Ale za to wybudowano za rządów kliki dom gminny za 30.000 koron, obdłużono gminę — niepotrzebnie. Dom stawiał jeden z radnych gminnych! Pomówimy wkrótce o tem szerzej!

Oto w zarysie obraz gospodarki tej kliki. To też obywatele Prądnika oburzeni tą ohydną gospodarką zwrócili się do komitetu P. P. S. D. Prądnika Czerwonego z prośbą o postawienie naszej listy kandydatów, która spotyka się z ogólną życzliwością obywateli Prądnika Czerwonego. We wszystkich trzech kołach stawiamy kandydatów na radnych i zastępców.

Zwycięstwo większości naszej zapewnione!

Obywatele! Wyborcy! W dniu 12 stycznia 1911. winniście jak jeden mąż stanąć do urny wyborczej, by oddać głos na kandydatów socyalistycznych!

Wyborcy! Nie pozwólcie sobie wydrzeć głosu przez agitatorów Romanowskich, Sitków, Grabczaków i Sobierajów! Pamiętajcie, że każdy głos wiele znaczy na szali wyborczej. **Wybierajcie tylko kandydatów socyalistycznych! Przez nich droga do demokratyzacyi gminy!**

J. R.

REFORMA WYBORCZA DO SEJMU.

Chce jej stańczyk, chce ludowiec,
Chce jej brać endecka...
Ach! Gdzie nazbyt wielu ojców —
Tam nie bywa dziecka!

Z dziejów idei spółdzielczej.

Idea spółdzielcza wywalczyła sobie w całym świecie zwycięstwo i uznanie. Szczególnie spółdzielcze sklepy rozwinęły się wszędzie wspaniale. Wszędzie rozpoczęła idea współdzielcza od drobnych kwot pieniężnych i od drobnej grupy członków a rozwinęła się w kolosy prawdziwe. I u nas w Krakowie rzucono podwaliny sklepów spółdzielczych, lecz nasi towarzysze, a szczególniej towarzyszki, chciałyby odrazu widzieć te kolory, a nie mają dość hartu i cierpliwości, aby powoli a stale rozwijać z drobnych początków wielkie rzeczy. Jak rozwijają się konsumy przy codziennem i żmudnem poparciu małych początków świadczy stowarzyszenie spółdzielcze „Production“ w Hamburgu, które początek swój zawdzięcza strejkowi robotników portowych w 1897 r. Z małych początków potrafili oni wzróść w prawdziwy kolos. Posiada ono dzisiaj kolosalny majątek i obrót handlowy, który rozwinął się z małych początków, jak wskazują następujące porównawcze cyfry:

W 1899 r. ilość członków wynosiła	. .	2859
„ **1909** „ „ „ „	. .	**41.875**
Obrót handl. wynosił w 1899 r.		163.748 mar.
„ „ „ „ **1909** „		**10,045.936** „

W przeciągu więc 10 lat liczba członków wzrosła o 1395%, a obrót handlowy o 5023%. Wkładki kasowe wynoszą 4,361.080 marek, udziały 618.341, różne wsparcia 514.177. Jak wzrósł obrót w jednym roku (67 sklepów z towarami kolonialnymi, 5 sklepów z pieczywem, 2 sklepy z jarzynami) świadczy następująca tabelka:

Obrót handlowy sklepów wynosił:

w VII. 1909 r.	. .	727.154 mar.
„ VII. 1910 „	. .	990.927 „

Wzrost więc wynosił 37%

Stowarzyszenie to posiada prócz tych sklepów:

17 zabudowanych kawałków ziemi
628 mieszkań, rzeźnię, piekarnię
palarnię kawy, fabrykę wody sodowej itp.

Cyfry te są rzeczywiście potężne a zarazem pouczające, jak może się rozwinąć stowarzyszenie spółdzielcze przy wytrwałej pracy członków. Stowarzyszenie w dwóch przedsiębiorstwach zatrudnia obecnie

686 osób z płacą 792.635 marek.

Wszystkie przedsiębiorstwa umieszczone są we własnych budynkach, gdzie mieszka również wielu członków stowarzyszenia. Otóż do tak kolosalnego rozwoju doszło stowarzyszenie zaledwie w **12 latach.** Przykład ten powinien i naszych towarzyszy krakowskich zachęcić do poparcia dwóch naszych konsumów i do zagwarantowania im podobnego rozwoju. Do tego zaś potrzeba 2 tylko rzeczy: licznego udziału członków i wyłącznego kupowania tylko w konsumie. Przecież kilka konsumów w Galicyi (Nowy-Sącz, Lwów, Przemyśl) potrafiło sobie już zapewnić byt. Dlatego też towarzysze ochoczo przystępujmy do konsumów, a rozwiną się one z pewnością.

KRONIKA.

— Głąbiński wyrzeka się sejmowej reformy wyborczej! Pisaliśmy już o tem, że wykluczonem jest, aby w styczniu załatwiono sejmową reformę wyborczą. I rzeczywiście referent sejmowej reformy wyborczej „demokrata“ Głąbiński złożył referat, który miał ukończyć na luty. Mimo, iż od kilku lat mówi się o tej reformie, mimo iż sejm podał główne jej zarysy, Głąbiński nie miał czasu referatu napisać, gdyż zajęty jest „wielką polityką“, to jest łowieniem teki ministeryalnej! Wyszło więc szydło z worka; narodowym demokratom nie spieszy się z sejmową reformą wyborczą, pilno im natomiast do tek ministeryalnych. Reforma więc została znowu odroczona, gdyż teraz trzeba zwołać posiedzenie Komisyi dla reformy, wybrać referenta i czekać, aż on zechce referat wygotować. Lud więc roboczy zmuszony jest wyczerpać swą cierpliwość i chwycić się ostrych środków, gdyż tylko **siłą zdobędzie reformę wyborczą!**

— Upadek prasy burżuazyjnej. Ludność powoli zaczyna przecierać na oczy, gdyż odrzuca precz szmaty burżuazyjne, które też kończą swój nędzny żywot. Poznano się wreszcie na zdradzie Stapińskiego i kopnięto jego „Gazetę powszechną“, która z d. 31 grudnia przestała wychodzić. Stapiński zaś tak dalece się spodlił, że padł w objęcia „Nowin“, które kilka dni jeszcze temu tytułowały go od bandytów.

Również prasa klerykalna od czasu Ma-

cocha chyli się do upadku. Zasnął snem wiecznym „Postęp“ a syn jego „Głos ludu“ przeznaczony dla ludu wiejskiego, skonał po 2 numerach! „Gazeta niedzielna“ wraz z Łabajową „Prawdą“ zlały się w jedno pismo, gdyż nikt tych szmatek nie chce czytać. „Głos narodu“ ledwo dycha. Towarzysze! z dniem Nowego Roku wytrącajcie robotnikom gazety klerykalne a rozszerzajcie pisma socyalistyczne. Na prześladowanie naszej prasy konfiskatami, odpowiedzcie zyskaniem nowych czytelników!

— **Kłopoty ks. Zimmermanna z powodu „baby“.** Świeżo upieczony profesor nie ma szczęścia do swojej „baby“; nie daje ona mu chwili spokoju. Jak długo była jego gospodynią, trzymała go ostro, „grzmiała i błyskała się“ i tyle dawała mu cebuli, że nasz „uczony“ stawał się o „33% niezdolnym do pracy“. Gdy napisał „Moją babę“, zrobiła mu „scenę“ i musiał tytuł zmienić na „Moja pani“. Ale nawet wtedy nie zaznał spokoju. Socyały bowiem wytoczyli na światło publiczne treść „Mojej pani“ i wszyscy zaczęli krzyczeć, że do napisania takiego „dzieła“ nie potrzeba być profesorem uniwersytetu, mówiąc bardzo delikatnie. A więc nuże do dzieła zniszczenia — ks. Zimmermann wykupuje wszystkie „baby“, ale tu powstał ogromny krzyk „niema bab“ i ks. autor musiał „baby“ na nowo puścić w ruch księgarski. Z powodu „baby“ stracił głowę. Tak strasznie zemściło się na nim trzymanie „baby“ za gospodynią, z którą łączył go „syn“ (tak ks. Zimmermann nazywał swego psa!). Gdyby „baby“ nie miał, nie byłby pisał „dzieła“, nie narażał się na pośmiewisko publicum, nie konfiskował „baby“ i nie rzucał powtórnie na rynek księgarski, zmuszony przez kleryków, którzy nie mieli się z czego uczyć „chrześcijańskich“ umiejętności. Pamiętajcie więc wszyscy w sutannach, co za skutki na księdza sprowadzić może „baba“.

— **Nienasycony Lampiarz.** W sądzie krakowskim odbyła się rozprawa ks. Stojałowskiego przeciw spadkobiercom adw. Lewickiego, zastrzelonego przez Borowską o zwrot 2000 K, które miał Stojałowski pożyczyć Lewickiemu na jego wybór w Sanockiem w 1898 r. Na rozprawie zastępca spadkobierców dr. Kłębkowski zaofiarował przeprowadzić dowód, że ks. **Stojałowski nie zasługuje na wiarę (!)** i że żadnych pieniędzy nie pożyczył, gdyż koszta wyborów ponosiło stronnictwo. Sędzia dopuścił te dowody i rozprawę odroczył. O wyniku doniesiemy. W każdym razie charakteryzuje ona zachłanność Stojawskiego na pieniądze! Przecież niedawno w sądzie bialskim popisywał się ks. Stojałowski, który przepisał dom rzekomo swej siostry na siebie. Dom ten bowiem swego czasu w celu uniknięcia egzekucyi przeniósł na swoją siostrę, co było zwykłem oszustwem. Stojałowski jednak ubezpieczony jest od kryminału, gdyż jest członkiem Koła polskiego, gdzie zasiadają również kandydaci do kryminału: ks. Szponder i Stohandel.

— **Z Delegacyi.** D. 28 i 29 grudnia obradowały w Budapeszcie delegacye: austryacka i węgierska, które uchwaliły 3-miesięczne prowizoryum budżetowe.

W Delegacyi austryackiej tow. Seliger oświadczył się przeciw prowizoryum budżetowemu.

Tow. Soukup i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie wydalania austryackich robotników z Prus, a więc głównie robotników polskich. Natomiast posłowie ludowcowi ani palcem w bucie nie kiwnęli w obronie robotników polskich.

Tow. Ellenbogen i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie zasypania kilku żołnierzy przez lawinę (kupę śniegu) na Monte Piano w Tyrolu z powodu niedbalstwa oficera!

Poseł postępowy, prof. Masaryk poruszył sprawę fałszerstwa Wasicza, który z sekretarzem poselstwa austryackiego Świętochowskim sfałszował dokumenta, kompromitujące rząd serbski, które omal że nie wywołały wojny ze Serbią!

Mimo iż minister spraw zagranicznych hr. Aerenthal przyznał, iż podrzędny urzędnik otrzymał od Wasicza poufne wiadomości, delegacya głosami chrześcijańsko-społecznych i Koła polskiego uchwaliła prowizoryum budżetowe. Trudno, trza było Petelenców nie wybierać na posłów!

— **Bojkot karczem i tytoniu.** Zjazd stronnictwa ukraińsko-narodowego uchwalił bojbot karczem tam, gdzie Ukraińcy nie otrzymali koncesyj szynkarskich oraz polecił „Narodnemu Komitetowi“ przygotować teren do bojkotu tytoniu, który z d. 1 lipca 1911 r. ma o 20% zdrożeć. Towarzysze, jeżeli partya burżuazyjna uchwala bojkot karczem i tytoniu, to tembardziej my robotnicy musimy go podjąć, abyśmy zaś wreszcie przestali być baranami, które ciężko zapracowany grosz sypią dobrowolnie do kieszeni szlagonów i rządu, który za to występuje w obronie kapitalistów przeciw robotnikom. Przestańmy raz wreszcie kręcić bicz na własną skórę!

— **Obrazek z miasteczka galicyjskiego.** Oświetlenie ulic w Chrzanowie, jak w każdem mieście galicyjskiem należy do przyszłości. Trafiło jednak to na sprytnego człeka, który, idąc po wieść na kolej, wyjął lampę z latarni, która się nie świeciła, zapalił ją i świecił sobie po drodze. Tymczasem dopadł go pachołek i aresztował. Dopiero po wyjaśnieniu, że wracając z kolei, byłby lampę włożył do latarni, po wysturchaniu i przetrzymaniu przez 24 godzin w więzieniu, wypuszczono go na wolność. Charakterystyczne!

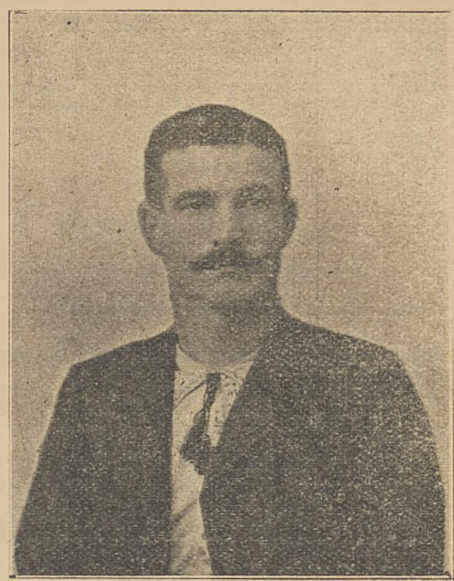
— **Klerykalna napaść.** Tow. Daszyński wracając z Ameryki, odbył zgromadzenie polskie w Bremie, gdzie zgotował klęskę klerykalnym agitatorom, którzy za to napadli na niego w „Narodowcu“, pisząc, że tow. Daszyński za każdy wykład w Ameryce „otrzymał od 40—110 dolarów“, co jest wierutną blagą. Powtórzył to „Głos narodu“. Napaść tę odparła już górnośląska „Gazeta robotnicza“, która pisze, że gazety klerykalne sumę tę ciągle zwiększają. To ciekawe, że klerykalni naganiacze zawsze pieniądze zmniejszają, chowając je skrzętnie do kieszeni własnej i sądzą ludzi według siebie.

— **Samobójstwa w wojsku.** Jedno z pism niemieckich zestawiło cyfry, dotyczące samobójstw wśród żołnierzy. Z obliczeń tych okazuje się, że najwięcej samobójstw wśród żołnierzy zdarza się w Austryi. Mianowicie na 1 milion żołnierzy popełnia w Austryi samobójswo **1253** (!), w Niemczech 632, we Włoszech 407, we Francyi 330, Belgii 244 i Anglii 206.

— **Ze wsi galicyjskiej.** W wielkiej ilości wsi rządzą starzy wójtowie, gdyż protestu przeciw nowym wyborom od kilku miesięcy się nie załatwia. Tak właśnie w Pasamówce pod Skałatem pół roku rządzi stara rada gminna, gdyż protestu nie załatwiono, mimo poruszenia sprawy w starostwie. Zwracamy się w tej sprawie do namiestnictwa.

— **Austryacki minister wojny** wydał rozkaz, aby każdy oficer w ciągu roku nauczył się dokładnie języka, którym mówią szeregowcy jego pułku. Minister zaprowadził zarazem kursa nauki języków krajowych dla oficerów.

— **Do modłów expiacyjnych** za „smutne nawiedzenie wiary naszej krzyżami i próbami wytrwałości naszej“ przez zesłanie na ziemię naszą Macocha i innych mnichów częstochowskich wzywają wieliccy OO. Reformaci. Przypuszczamy, że ludność tamtejsza nie da się wziąć na kawał i nie będzie im w tym celu znosiła żadnych ofiar.



Tow. Hieronim Bacza po 18 latach pracy nienagannej w bogumińskiej rafineryi, został wyrzucony na bruk za swoje przekonania.

Spodziewamy się natomiast, że burmistrz tutejszy, p. Aywas, naśladujący we wszystkiem Barbackiego, wyśle za jego przykładem swych policyantów do Częstochowy, celem odbycia polecanych przez OO. Reformatów modłów expiacyjnych. Jest to bardzo możliwe, ale lepiejby zrobił, gdyby ulżył nieco policyantom tutejszym, którzy są przepracowani, a nie ma się kto za nimi ująć.

— **8-godzinny czas pracy w warzelniach soli.** Dzięki sile swej organizacyi i poparciu posłów socyalno-demokratycznych odnieśli robotnicy salinarni wielki sukces. W kopalniach soli wprowadzono niedawno 8-godzinny czas pracy, ale w warzelniach soli obowiązywała dotąd 12-godz. szychta.

Obecnie minister skarbu Biliński rozporządził, by we wszystkich salinach od 1. stycznia 1911 r. zarządzono 8-godzinną szychtę. Równocześnie polecił odpowiednie podniesienie akordowych zarobków i takie przeprowadzenie zarządzonej przed 3 miesiącami 30% podwyżki płac, by każdy robotnik faktycznie podwyżkę otrzymał.

Jestto drugi w krótkim czasie wielki sukces, uzyskany wspólnemi siłami organizacyi i klubu soc.-dem. posłów. Na 8-godzinną szychtę na kopalniach nafty zgodzili się przed kilku dniami w zasadzie właściciele kopalń — obecnie uzyskaliśmy 8-godzinną szychtę w warzelniach soli. Dla uzupełnienia obrazu dodamy, że w galicyjskich warzelniach pracuje przeszło **1000** robotników.

— **W obronie Trudnowskiego.** Centralny organ Narodowego Związku Robotniczego „Kiliński“, w wyszłym świeżo numerze grudniowym ogłasza następujący komunikat:

„Wobec wybiegów prawniczych obrońcy Rybaka, — Szalaya raz jeszcze stwierdzamy kategorycznie: 1) Charakter roboty prowokatorskiej Rybaka został bezwzględnie stwierdzony. 2) Wyrok śmierci na Rybaka został wydany przez Zarząd N. Z. R. 3) Wykonanie wyroku polecono koledze związkowemu, Stanisławowi Trudnowskiemu. — Zarząd Główny N. Z. R.

Towarzysze! Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo z żonami, siostrami i córkami!

Wielkie Zgromadzenie Kobiet

odbędzie się dnia 8 stycznia o godzinie 4 po południu w lokalu Kasy Chorych, ulica Dunajewskiego 5, I. p.

Omawiana będzie całoroczna działalność Organizacyi Kobiet P. P. S. D.

Towarzyszki, zjawcie się jaknajliczniej! Zamanifestujcie przybyciem swem, że nie obce są Wam hasła idei socyalistycznej, że nie obojętną jest Wam walka, jaką prowadzi cała klasa robotnicza o lepszą dolę, o lepszą przyszłość!

Komitet Organizacyi Kobiet P. P. S. D.

LISTY Z KRAJU.

Z czarnego światka.

Jasło. Okolica nasza staje się pomału rajem dla wszelakich przybłędów klasztornych, których z innych państw powyganiano. Do klasztoru, który się jak wrzód usadowił na samym wstępie do Jasła, przybywa obecnie nowy klasztor w Dębowcu, niedaleko od Jasła. Zakupiły tam te wypędki portugalskie grunta i dwór za kilkanaście tysięcy koron, choć jako zakonnicy nie powinni nic posiadać. Wartoby jednak, aby władze skarbowe zbadały, ile mnichy zapłaciły w rzeczywistości, a ile podano do wymiaru należytości. Opiekunem ich jest tu nasz szanobliwy poseł ks. Męski. Istna kara Boża na nas, bo dopiero co osiedliły się zakonnice, potem Franciszkanie, a teraz znów do tego wonnego bukietu przybywają Jezuici.

Jest dla nas również niewytłomaczoną rzeczą, skąd do takich bogactw doszedł niejaki Gliwa z Osobnicy, który ma brata przeorem Paulinów na Skałce. Ludzie ci niedawno zupełnie biedni byli, a dziś Gliwa osobnicki jest panem całą gębą! Wartoby tę sprawę zbadać dokładnie, bo po ostatnich rozbojach paulińskich w Częstochowie nie może się ludziom pomieścić w głowie, aby i na naszym osobnickim Gliwie nie sprawdziło się przysłowie: „Kto ma księdza w rodzie, temu bieda nie dobodzie!“ Zwracamy uwagę ordynatu biskupiego na ten nagły wzrost majątku Gliwów i żądamy w interesie spokoju i moralności publicznej, tak srodze przez ostatnie wybryki zaniepokojonej, aby przeprowadzono dokładne badania co do tej tak ciemnej sprawy i nas o wyniku tych dochodzeń zawiadomiono. Zaniepokojony parafianin.

Zemsta fabrykantów.

Bogumin. Wśród tutejszych fabrykantów nie mały popłoch wywołało zdobycie przez partyę naszą kasy chorych. Z niemałemi trudnościami to przyszło, tembardziej, że i „bracia“ czesi nogi nam podstawiali, ale przecież kasa w ręku naszym świetnie się rozwija i niemałe korzyści przynosi robotnikom. Ten spokój i porządek w instytucyi robotniczej panujący do wściekłości doprowadził wprost tutejszych wyzyskiwaczy, którzy się też jak dzikie zwierzęta zachowywali na opisywanem obszernie zgromadzeniu w Hotelu Austrya. Zmyci porządnie przez socyalistycznych mówców, którzy tej całej hołocie fabrykanckiej wykazali jej podłość i moralną zgniliznę, postanowili się fabrykanci pomścić na tych przedewszystkim towarzyszach, którzy są członkami zarządu kasy. Na pierwszy ogień poszedł stary nasz towarzysz Hieronim Bacza, którego wyrzucono na bruk z roboty w rafineryi nafty, gdzie lat 18 bez najmniejszej kary i ku zupełnemu zadowoleniu swych przełożonych ciężko przepracował. Tow. Hieronim Bacza jest pięknym typem robotnika-socyalisty, który mimo przeciwności i niepowodzeń osobistych zawsze stał na stanowisku. Lata całe był on gorliwym kolporterem prasy partyjnej i każde z naszych pism miało w nim gorliwego kolportera i energicznego współpracownika. Dziś tow. Hieronima Baczę wyrzucono z pracy, ale to w nim nie zachwiało, naturalnie, ani na chwilę jego przekonań i mamy nadzieję, że nasz stary przyjaciel Bacza i na nowem swem stanowisku i nadal będzie rozszerzać prasę partyjną — tę najdzielniejszą broń w rękach uświadomionego robotnika! Partyi na chwałę — wrogom na hańbę i zagładę — dalej, do pracy! Czerwony.

OBRAZKI.

(Kartki tęsknoty).

Nieznanym braciom Maryjki.

I.

Pogodny letni dzień. Sierpniowe słońce sypie szczodrze żar i złoto na młody park Jordana w Krakowie. Obszerne polanki, trawniki pełne gwaru i krzyku dziecinnego. Z grabowych gęstwin patrzą kamienne popiersia wielkich na życie małe, ale młode, ale bujne, ale bez troski, kwietne i wesołe życie.

Siedzę na ławce, daleki od dzieci, grających przedemną w footbal.

Wtem, przejmujący płacz dziecka zmusza mnie do skupienia uwagi.

Nie lubię płaczu, szczególniej płaczu dziecięcego, co, jak ten, płacz męża dojrzałego mi przypomniał.

— ...Uderzył Bogusia, wyrzuciliśmy go, proszę pana, a on napierał się — niech go pan ukarze, przeszkadza nam się bawić — kończył jakiś rezolutny Staś.

Gromadka dzieci otacza wysokiego pana. Typowa twarz wszechpolaka austryacko-moskiewskiego.

— Ach, ty, szelmo żydowska, wynosić mi się stąd zaraz, parszywe plemię. I dziwić się tu, że tam nasi pogromy w Białymstoku i Siedlcach urządzają.

Popchnięty dzieciak, załzawione oczy szeroko otworzył, nic nie rozumie. Skomląc z cicha, jak kopnięte szczenię, opuszcza rozbawioną gromadkę.

Pani, obok mnie siedząca, podnosi się z godnością.

— Szanowny panie wychowawco, pozwoli sobie pan zwrócić uwagę, że to nie „nasi“ pogromy żydowskie urządzają.

Wygłosiwszy to w stronę wysokiego pana, dama z powagą opuszcza swą postać ponownie na ławkę.

Są chwile, kiedy milczenie silniej policzkuje niż uderzenie ręką.

Zmilczałem.

Minęła chwila, może minuta, może kwadrans — kto wie. Może wiek cały.

Zbliża się pan o wybitnie semickiej twarzy, w binoklach złotych na „orlim“ nosie, w cylindrze.

— Co to jest? Pan Cesia wyrzucił z parku — no, co to jest, za co to pan tak napędza?

— Ależ, szanowny panie dyrektorze, cóż znowu, nigdybym się nie ośmielił, nie wiedziałem, że to pański pupil, pan dyrektor raczy sam sprawdzić, małe, dziecinne, zwykłe nieporozumienie. Pan dyrektor pozwoli. Chodź Cesiu, właściwie chłopcy zaczynają partyę. Ach, panie dyrektorze, nie uwierzy pan, ile to taktu trzeba z temi małemi bąkami — nie umieją bawić się należycie — padały słowa ugrzecznione, lizały buty wstrętnego bankiera.

„Wychowawca“ łagodnie ujął chłopca za rękę.

— No, Cesiu, zaczynaj partyę — a pamiętaj, jak cię który z tych urwisów zaczepi, biegnij do mnie niezwłocznie, już ja im natrę uszu.

Gromadka w przerażeniu zastygła. Dziecko jest bardzo wrażliwe i zmienne, ale przecież nie do takiego stopnia jak „wychowawca“.

Cesio — żydziak rudowłosy — spojrzał wielkiemi źrenicami na wychowawcę, później na pana w złotych binoklach, potem na mnie, potem na panią...

Mgła przesłoniła dziecięce duże oczy. Policzki dzieciaków pałały, jakby je kto kijanką wytrzepał, uszy płonęły.

Była noc straszna, duszna i ciemna, choć słońce sierpniowe gorzało wysoko na niebie, jak wielki, złoty, przejasny krąg.

Cesio podniósł już piłkę wielką jak głowa i... buchnął w ziemię, w niebo, w graby bezlitosnym płaczem — okrutnym, wielkim płaczem.

Westchnąłem z ulgą.

Cesio płakał długo, długo. Cesio płacze ciągle.

Bracia nieznani, obym ja nigdy takiego płaczu, przez was wywołanego, nie słyszał.

Nie lubię płaczu dziecka. Nie lubię płaczu męża dojrzałego.

II.

W Milhuzie pociąg stoi 2 godziny. Wyszedłem na miasto. Czyste, ładne, niemieckie miasto. Wczesny poranek. Na jednej z ulic spotykam gromadkę dzieci ze szkoły ludowej. Wycieczka, dążą bowiem w stronę dworca.

Na czele maszeruje młody Alzatczyk, niosąc wysoko pruski sztandar. Nie spuszcza oka z chłopca wysoki znajomy pan. Jakże podobny był do „wychowawcy“ z parku krakowskiego, jakże podobny.

Dzieci — chłopcy i dziewczynki — skupioną, zwartą gromadą kroczyły drobniutko za pruską chorągwią. Smutne oczy maleńkie, jak błędne ogniki, biegały lękliwie na strony.

Młode zwierzątka na smyczy, ukośnie rzucały wzrok wylękniony na „wychowawcę“.

Bracia nieznani, obyście nigdy takich „wychowawców“ nie mieli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZASTĘPCA.

Więc cholera nie przyszła!
Dziwny kaprys babski!
Chyba wie, że u nas
Grasuje już Grabski!

Celem organizacyi współdzielczej jest bronienie nas przeciw lichwie handlarzy żywnościowych. Dlatego też obowiązkiem jest naszym zakładać i popierać organizacye współdzielczo-konsumcyjne!

:: KĄCIK HUMORYSTYCZNY. ::

Kazanie.

Ksiądz pewien kazał:

„...Znałem kogoś, moi najmilsi, co natuczywszy się krzywdą ludzką i groszem sierocym, umarł. Ale ledwie trumna jego w dół opuszczona została, wnet podrzuciło ją na powierzchnię, co dowodziło, że tego krzywdziciela ludzi święta ziemia pogrześć nie chciała. Tedy uradzono, aby zwłoki spalić. Ale ogień trumny jąć się nie chciał. Więc uchwalono rzucić zwłoki psom na pożarcie. Ale i psy od nich odbiegły. Zatem przypomniał ktoś, że w pobliżu istnieją błota głębokie, tam też postanowiono nieboszczyka pochować, lecz trumna w błocie zatopić się nie chciała...

...Bądźcie więc zacni i szlachetni, moi najmilsi, nie czyńcie krzywdy nikomu, a święta ziemia przyjmie was do swego łona i ogień was pochwyci i psy was pożrą i błoto was zatopi odrazu...“

*

Ustawa nie pozwala.

— Czy nie wiesz, dlaczego Wilusia mianowano honorowym profesorem uniwersytetu berlińskiego?

— Bo ustawa tego uniwersytetu nie pozwala, aby kiepski waryat mógł być tam profesorem rzeczywistym!

Czas odnowić prenumeratę na rok 1911!

Prenumeratorów, zalegających z prenumeratą, prosimy o **natychmiastowe** wyrównanie należytości za rok ubiegły.

KOMUNIKATY.

!!Wyborcy Prądnika Czerwonego! We wszystkich sprawach, dotyczących wyborów do Rady gminnej Prądnika Czerwonego, należy zgłaszać się do Czytelni Robotniczej (dom Michała Sierdzińskiego) codziennie od 6—9 wiecz.

Zgromadzenie cieśli-wyborców Prądnika Czerwonego odbędzie się w piątek 6 stycznia 1911 o godz. 5 wieczorem w sali Czytelni Robotniczej (dom Michała Sierdzińskiego).

Komitet Wyborczy Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej w Prądniku Czerwonym mieścić się będzie w dzień wyborów 12 stycznia 1911 w sali p. Landesdorfera (naprzeciw szkoły).

Od Redakcyi.

Czerwony metalowiec. Jeżeli macie się przenieść do Bogumina, udajcie się po informacye do tamtejszej grupy miejscowej ul. Bogumińska l. 29.

Wieliczka. Jeżeli wymierzona Wam prowizya z Kasy brackiej wydaje się Wam niską, możecie wznieść skargę przeciw rządowi do sądu rozjemczego w Krakowie. Należy się w wypadkach takich zgłaszać do tow. Bolesława Szpunara w Wieliczce, dom robotniczy. Przedewszystkiem nie bójcie się tego, że Wam i to, odbiorą co dotąd pobieracie, bo im tego nie wolno. Trzeba mieć odwagę!

Ceglarz Podgórze. Niestety od orzeczenia sądu przemysłowego nie ma rekursu. Ponieważ nie można tam zastąpić się przez adwokata, przeto trzeba się samemu bronić. Trzeba przedewszystkiem żądać asesorów, i jeżeli uważacie sprawę za taką, którą wygrać powinniście, nie zawierać ugody. Jeżeli sprawa jest o więcej niż 100 K., można wnieść apelacyę. Na rozprawie apelacyjnej może już adwokat Was zastąpić.

L. P. Tarnobrzeg oraz Kopalnia Durów. Odpowiedź listem.

Joab. Nie nadaje się.

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Upraszamy Szanownych P. T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu“.

Zupełnie bezpłatnie!

To nic nie kosztuje!



Wykrzywienie rąk przy chronicznym reumatyzmie stawów.



Zeszpecająca deformacya rąk podczas zwykłego chronicznego artikularnego reumatyzmu. Typ pierwszy.

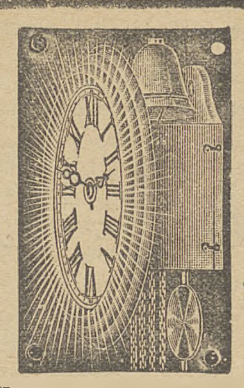
Każdy żądający otrzyma BEZPŁATNIE paczkę zawierającą pewny ŚRODEK przeciw REUMATYZMOWI i PODAGRZE.

Długi czas cierpiałem na REUMATYZM i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawić lekarstwo z 5 zupełnie nieszkodliwych części i używając środek ten bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo mym znajemym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony przezemnie środek leczniczy jest najpewniejszy przeciw tej chorobie.

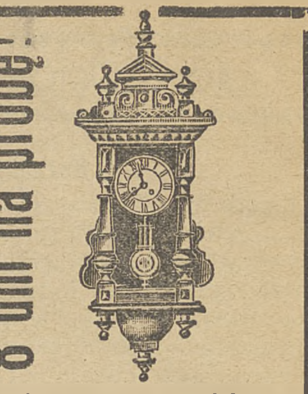
Od tego czasu zdołałem za pomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby tej stały się niedołężnemi kalekami, nie mogącemi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy drugich z tych wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na REUMATYZM od lat 30. Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkaset paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystać zeń.

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy, których lekarze oraz na kuracyi w szpitalach uważają za nieuleczalnych mogą być zupełnie wyleczeni. PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARYUM, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się W. P. potrzebnym w większej ilości, to zaznaczam, iż cena tego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę bynajmniej wzbogacić się, przeciwnie zaś pragnę tylko aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym na tę chorobę.

Proszę zwracać się na kartach pocztowych ofrankowanych marką 10 h, listy 25 hal. do M. E. Trejser, 161, Bangor House, Shoe Lane, E. C., London, England.



Każdy zegar 8 dni na próbę!



Budzik z dzwonem wieżowym,

I. jakości, 3 ciężarki, bije pół i całe godziny, budzi donośnym dzwonem, tarcza szklana, pięknie polityrowane ramy, 30 cm. średn. . . . K 6·—
z świecącą w nocy tarczą . „ 6·50
okrągły zegar, co 8 dni do nakręcania . . . . . . „ 6·—

Najnowszy zegar pendułowy z budzikiem i muzyką,

w przepysznej, naturalnej, orzechowej szafce, 75 cm. wysoki, bije pół i całe godziny, budzi i gra najpiękniejsze arye w dowolnej godzinie . . . . K 14·—
Taki sam z dzwonem wieżowym . . . . „ 10·—

Niekonweniujący może być w 8 dniach, w stanie nienaruszonym przyjęty z powrotem, a pieniądze zwrócone. — 3 letnia pisemna gwarancya.
Wysyłka za pobraniem pocztowem przez

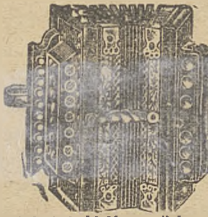
Pierwszy i największy skład zegarów **Maks BÖHNEL, Wien IV. Margaretenstr. 27/76.**

Proszę żądać mój wielki cennik z 5000 rycin, który każdemu franko i bezpłatnie wysyłam.

Dobre harmoniki po koron 4·80

100.000 sztuk sprzedanych.

Wolne od cła! — Bez ryzyka! — Zamiana dozwolona lub zwrot pieniedzy!



szkoła do każdej harmonii darmo!

Nr. 300¾: 10 klawiszów w 2 rzędach 28 tonów wielkości 24×12 cm. K 4·80
Nr. 657¼: 10 klawiszów w 1 rzędzie 28 tonów, wielkości 30×15 cm. „ 5·20
Nr. 685/2: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielkości 28×16 cm. „ 9·—
Nr. 305¾: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielkości 24×12 cm. „ 6·20
Nr. 663¼: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielkości 31×15 cm. „ 8·—

Wysyła za zaliczką lub za nadesłaniem należytości c. i k. nadworny dostawca
Hanns Konrad, Dom przesyłkowy towarów muzycznych, Most (Brüx) Nr. 2698 (Czechy).
Katalog główny, zawierający 3000 rycin wysyła się na żądanie każdemu darmo i opłatnie

---



Dostać można tylko od mojej firmy.

KOLEJOWI

urzędnicy i służba kupują z powodu niezawodzącego chodu tylko moje zarejestrowane zegarki „Adler-Roskopf“ patent Anker-niklowy-Remontoir zegarek z pozłacanym, na kamieniach idącym, wybornie uregulowanym werkiem K 7.—. Taki sam ze wskazówką sekundową K 8.—.

Za każdy zegarek 3-letnia pisemna gwarancya. — Niema ryzyka! — Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! — Wysyłka za zaliczką.

Pierwsza fabryka zegarków
Hanns Konrad c. i k. nadw. dost., Brüx Nr. 2690 (Czechy).
Główny katalog z 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

Bez nauczyciela

bez przygotowania i bez znajomości nut może każdy na moim dętym **„Akkordeonie“** grać pieśni



do tańca i marsze. Na wesela, zabawy i wycieczki bardzo się nadające. Instrument ma 10 klawiszy, 20 tonów, 2 klapy powietrzne i kosztuje sztuka wraz z samouczkiem k. 2·50, 3 szt. k. 7·— Akkordeon w najlepszem wykonaniu, o najlepszych tonach, za sztukę kor. 3·60. — Przesyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości

c. i k. nadworny dostawca
Hanns Konrad
Dom przesyłkowy instrument. muzycznych w Brüx Nr. 2702 (Czechy).
Bogato ilustr. pol. cenniki z przeszło 3000 rycin darmo i opłatnie.

Zdumiewające!

Rozdzielamy 1500 koron w nagrodach i gotówką!



Dla tych, którzy odgadną obrazek obok, przeznaczamy wyżej wymienioną kwotę. Każdy, kto znajdzie handlarza i przemaluje go, otrzyma zegarek męski lub damski wartości 20 kor. lub na żądanie 15 K gotówką w podarunku. Należy do tego obowiązek, aby każdy z posyłających nadesłał zamówienie na doskonałą portmonetkę „Fortuna“ i należytość za to kor. 1·70 w markach dołączył. Po nadejściu rozwiązań zagadki nastąpi rozdzielenie nagród. Wszystkie przesyłki należy adresować: „Metropole Hungaria A. Hackenberg, Budapest, Hernad-Gasse 27.

Nazwisko . . . . miejscowość . . . . ulica . . . .

Nowość!

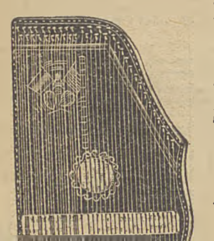
Zegar z obrazami z kory pnia.



Nr. 4589. Pięknie barwnie wykonany, tarcza barwy drzewa orzechowego, wskazówki i liczby z imit. kości, z niezawodzącem, dobrym werkiem, około 40 cm. wysoki, zupełny wraz z bronzow. ciężarkiem w kształcie szyszki jodłowej i 3 letniem pisemnem poręczeniem tylko K 3·—. Nr. 1151. **Z kory pnia obraz ścienny bez zegara** K —·75, ze stosownym do tego drugim obrazem K 1·35. Bardzo wielki wybór w moim katalogu gł. **Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości

c. i k. nadworny dostawca
Hanns Konrad, Brüx Nr. 2694 (Czechy).
Katalog główny z przeszło 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

Znajomość muzyki zbyteczna!!!



Nr. 32. **Kolumbia cytra gitarowa. Może na niej każdy bez nauki zaraz grać.** 49×35 cm. duża, 41 strun, 5 grup akordowych z 12 arkuszami nut do podłożenia ze szkołą i wszelkimi przyborami **K 11·—**. Nr. 33. Ta sama z 6-ma grupami akordowemi, 49 strun, 55×42 cm. duża, kompletna **K 13·50**. Cytry gitarowe mandolinowe, takie same jak Nr. 32, tylko 62 strun **K 12·50**. Nuty za sztukę **K —·15**, 6 sztuk **K —·80**, 12 szt. **K 1·50**. Cytry akordowe po **K 3·50, 4.—, 6·—, 7·50, 9·—** i wyżej. Bez ryzyka! Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem przez c. i k. nadwornego dostawcę:

Hanns Konrad w Brüx Nr. 2703 (Czechy).
Bogato ilustr. główny katalog z przeszło 3000 rycin na żądanie każdemu darmo i opł tnie.

LILIPUT



przyrząd mówiący, wybornie funkcyonujący całkowicie z metalu wykonany, wielkości 16½×16½×10 cm., ładnie lakierowany, werk pierwszej jakości z dwoma kawałkami muzycznymi i z 2000 iglicami tylko kor. 22·—. Pierwszej jakości płyty dwustronne 25 cm. średnicy kor. 3·—, 4·— i wyżej. Wysyłka za pobraniem przez
c. i k. nadwornego dostawcę
Hanns Konrad
w Brüx Nr. 2704 (Czechy).
Główny katalog z 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

Widokówki ze Wschodu

w artystycznem wykonaniu o przepysznem dobraniu barw. Nadają się szczególnie do na ki pogładowej i dla zbieraczy. Z najpiękniejszymi widokami Rzymu, Indyi, Egiptu, Palestyny, morza Śródziemnego, Wschodu, wybrzeży dalmatyńskich etc. w seryach po 6 sztuk opłatnie po otrzymaniu 55 h., 10 rozmaitych seryj o 6 sztuk = 60 sztukom za zaliczką koron 4·50, 20 seryj = 120 sztuk koron 8·—. Za mówienia najlepiej uskutecznić na odcinku przekazu

C. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
- BRUX, Nr. 2713, Czechy -
Główny katalog z 3000 rycin na żądanie za darmo i opłacony.

Broń myśliwską



wybornie ostrzelaną, w najlepszej jakości dostarcza c. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad, Brüx Nr. 2724** (Czechy). Dubeltówki Lancastra ze stalowemi lufami i łożyskiem o srebrnych prążkach, garnitur z okrągłą oprawą, boki i rączka pistoletowa 16 kal., 38·—, 48·—, 55·—, 62·—, 75·— K i wyżej. Hamerla dubeltówki nowy model, bez kurków, potrójny magazyn greenerowski, z bezpiecznem zamknięciem K 112·—. Bardzo wielki wybór broni myśliwskiej i rewolwerów znajduje się w mym głównym katalogu z 3000 rycin, który każdemu wysyła się darmo i opłatnie.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.